

"Polemika" z nieżyjącym... Część czwarta - Judasz.

...czyli uwagi do książki prof. L. Kołakowskiego „Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania”.

W częściowo tylko omawianej przeze mnie książce, prof. Kołakowski poruszył kwestię Judasza. Przedstawił go w widzeniu Katarzyny z Sieny, w kategorii grzechu, który Judasz popełnił zdradzając Jezusa. Podobno *Bóg sam jej powiedział, że żadne cierpienie nie może odkupić naszej winy, tylko pokuta może to uczynić; dodał także, że najgorszy grzech to odmowa lub brak ufności w Boże miłosierdzie; rozpacz Judasza była większym grzechem i gorszą zniewagą Boga niżeli zdradzenie Jezusa* - pisze autor.

Otóż zdrada osobowa, w unormowanych społecznie i politycznie warunkach, nie jest czynem karalnym, nie powoduje ona konsekwencji prawnych. Zdrada małżeńska, jakkolwiek jest czynem niemoralnym, nie jest karalna w państwach o prawie świeckim. W warunkach konspiracyjnych, czy powstańczo-wojennych, zdrada osobowa jest traktowana zarówno karalnie jak i nagrodowo, w zależności od rodzaju strony wobec której, czy na rzecz której następuje. Ówczesna Jezusowi Palestyna była pod panowaniem Rzymian i czyny Jezusa mogły być popierane jak i potępiane - w zależności od strony jak i punktu widzenia sprawy. Jezus nie był widziany tylko jako przestępca religijny, ale również jako wywrotowiec społeczny i w związku z tym został ukrzyżowany, a nie ukamienowany. Oto przykłady: *A Kajfasz był właśnie tym, który doradził Żydom, że jest lepiej, aby jeden człowiek umarł za lud.* (Jan, **18**, 14.) Zdrada stanu to już inna kwestia, ale w relacji Jezus - Judasz, wydaje się, że jej niebyło, a jeżeli była, to tylko przez Jezusa i w ten sposób Judasz mógł jej zapobiec. Jeżeli to co jest napisane w Ewangeliach jest prawdą, a nie mamy podstaw aby w tym przypadku w to wątpić, to mogła się ona wydarzyć. Mogło dojść do kompletnie nieprzygotowanego powstania, które spowodowałoby śmierć kilkuset tysięcy ludzi. W takim przypadku Judasz oszczędził „stan”, ponieważ w innej części Ewangelii w/g Jana czytamy, że: *arcykapłani i faryzeusze zwołali Radę Najwyższą i mówili: „Cóż uczynimy? Człowiek ten dokonuje wielu cudów. Jeśli go tak zostawimy wszyscy uwierzą w niego; wtedy przyjdą Rzymianie i zabiorą naszą świątynię i nasz naród.* (Jan, **11**, 44-48). Dlaczego mieliby przyjąć Rzymianie? Widać tu wyraźnie, że śmierć Jezusa miała podwaliny polityczne, i ci co dążyli do uśmiercenia Jezusa wykazali się wielką polityczną mądrością. W Ewangelii w/g Łukasza, Piłat potwierdza takie oskarżenie, mówiąc: *Przyprowadziliście do mnie tego człowieka jako podżegacza ludu,* (Łuk. **23** 14-25). W takim kontekście Judasz jest zbawicielem ludu, a nie Jezus. Wiemy przecież jak wyglądało powstanie późniejsze, które wybuchło w 66 r. w Cezarei i w którym Tytus spacyfikował Jerozolimę, i została spalona świątynia postawiona przez Heroda Wielkiego, (podczas śmierci Jezusa, w/g Ewangelii pękła w niej zasłona o grubości kilkunastu cm. Jakoś nigdy nie było słyhać żeby tak wartościową rzecz naprawiano). W powstaniu tym zupełnie niepotrzebnie zginęło ok. 1 mln. ludności. Być może znalazłby się „Judasz”, który mógłby „zdradzić” przywódcę powstania, ale jego nie było w chwili jego wybuchu.

Teraz poruszymy kwestię II-go przykazania Bożego, które w/g Zakonu, zgodnie z Torą Izaaka Cyllkova mówi: Nie będziesz miał bogów cudzych przed obliczem Mojem. Nie uczynisz sobie posągu, ani żadnego obrazu tego, co na niebie wysoko, i co na ziemi nisko, i co w wodzie poniżej ziemi. Nie będziesz się im korzył, ani służył im; gdyż Ja Wiekuiesty, Bóg twój, Bóg żarliwy, pomny winy ojców na synach, na wnukach i prawnukach tych, którzy Mnie nienawidzą; A świadczący miłosierdzie tysiącom, gwoli tym, którzy mnie miłują i przestrzegają przykazań moich.

Judasz jako Zelota, musiał być i zapewne był gorliwym wyznawcą Boga Jahwe. Inna niż ortodoksyjna nauka Jezusa, i od wieków utarta interpretacja Zakonu zmieniała wizerunek jego Boga, na co mógł nie chcieć przystać. Nie można Zeusowi przypisać cech Seta i zmieniać, czy jednoosobowo i nagle modernizować ustanowionych przez niego praw. Judasz, jako wyznawca Jahwe i przestrzegający jego przykazań wówczas mógł już działalności Jezusa nie aprobować. Paradoks polega na tym, że obaj oni wyznawali tego samego Boga. Jezus przecież powiedział: *Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić. Bo zaprawdę powiadam wam: Dopóki nie przeminie niebo i ziemia ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie.* (Mat. **5**. 17, 18).

Judasz jak powiedzieliśmy przed chwilą, ortodoksyjnie, natomiast Jezus modernistycznie, wyznawali tego

samego Boga. Wobec przedstawionego stanu rzeczy, absurdem jest uważanie zdradzenie Jezusa znanego pod innym imieniem Chrystus, również urosłego z czasem (od Soboru Nicejskiego w 325 r.) do rangi Boga za grzech. Tu Judasz nie ma żadnego grzechu, tym bardziej, że tylko nieliczni, prawdopodobnie tylko uznani przez Kościół Ewangelicki, uznawali Jezusa za Boga – w szczególności Jan; z pewnością nie wszyscy jego uczniowie. Niektórzy z nich odeszli od niego, po jego nauczaniu w Kafarnaum. Mówił wtedy: *Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim. (...)Od tej chwili wielu uczniów jego zawróciło i już z nim nie chodziło.* (Mat. **27**, 3 i 8). Nie zgadzali się na wyznawanie kanibalizmu.

Judasz wskazując tak „**słynnego człowieka**”, że trzeba było go wskazać aby wiedziano kogo aresztować, przysłużył się wyznawanemu przez siebie Bogu Jahwe tym, że wydano go na śmierć. Kara śmierci była wydana legalnie. W Ewangelii w/g Łukasza Jezus mówi: *Tymczasem muszę dziś i jutro odbyć drogę, bo jest nie do pomyślenia, by prorok ginął poza Jerozolimą.* (Łuk. **13**, 33). Jan natomiast mówi: *Albowiem sam Jezus oświadczył, że prorok nie ma uznania we własnej ojczyźnie.* (Jan, **4**, 44). Widzimy więc, że tu Jezus uznawał się za proroka, a w V Księdze Mojżeszowej czytamy: *Wszak prorok, który ośmieli się mówić w moim imieniu słowo, którego mu nie nakazałem mówić, albo który będzie przemawiał w imieniu innych bogów, taki prorok poniesie śmierć.* (V Moj. **18**, 20). Jahwe nie kazał Jezusowi mówić rzeczy, o które faryzeusze mieli do niego pretensje. Jezus nie przemawiał w jego imieniu, bo gdyby tak przemawiał, toby miał uznanie wśród oficjalnych przedstawicieli Boga Jahwe, jakimi byli arcykapłani i kapłani, i nie poniósłby śmierci. W związku z tym, zdaniem faryzeuszki Judasz zasłużył na nagrodę; była to raczej zapłata za „usługę”. Ewangelia w/g Marka pisze: *(...) uradowali się i obiecali dać mu pieniądze* (Mar. **14**, 11). Ewangelie nie zawierają wszystkiego, czego uczył „**słynny człowiek**” i co mówił. Z pewnością nie wszystko jest zapisane, bo choćby uczył tylko przez rok, to gdyby spisano wszystko co mówił, to Ewangelie byłyby dużo bardziej obszerne. Judasz miał pełne prawo wskazać miejsce pobytu i jego samego władzy i faryzeuszom.

W tym przypadku i z tego punktu widzenia Judasz nie popełnił żadnego przestępstwa.

Jeśli chodzi o rozpacz, to wszystkie katolickie dane na ten temat wyraźnie wskazują, że był to grzech. Judasz rozpaczając, dając temu dowód poprzez zwrot otrzymanych srebrników i powieszenie się, zgrzeszył przeciw późniejszemu katolickiemu Panu Bogu, nie wierząc w jego miłosierdzie. Po cóż miał wierzyć w miłosierdzie jakiegoś, jeszcze dobrze nieznanego Boga, skoro wierzył w miłosierdzie Boga Jahwe. U Boga chrześcijan, jest to jeden z niewybaczalnych grzechów – grzech przeciw Duchowi Świętemu. Jezus powiedział przecież: *Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym.* (Mat. **12**, 31-32). Z tego wiemy, że Duch Święty NIE WYBACZA. Powinniśmy to zrozumieć po katolicku. Podstawowym grzechem przeciw Duchowi Świętemu jest rozpacz. Tak podaje Wikipedia i tak pamiętam to z lat młodości. Dziś jest już inna kwalifikacja tych grzechów i różna w zależności od interpretatora. Otóż w tej chwili mówi się tylko, że niewiara w łaskę Boga jest śmiertelnym grzechem przeciwko Duchowi Świętemu. Jezus jest Bogiem, zespolonym z Ojcem i Duchem Świętym w Trójcy, a zatem każda rozpacz, jest rozpaczą przeciwko Duchowi Świętemu. Rozpacz z powodu śmierci kogoś z najbliższych jest grzechem śmiertelnym. Tak uczono mnie w młodości i jest to zgodne z przytoczonymi poniżej słowami samego Jezusa. Nikogo nie można kochać bardziej niż Boga. Jeżeli tak jest – grzeszymy śmiertelnie.

W Ewangelii w/g Mateusza Jezus mówi: *Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien.* (Mat. **10**, 37).

W ewangelii w/g Łukasza, Jezus również nie był przyjemny dla rodzin. Powiedział: *Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki swojej, i żony, i dzieci, i braci, i siostr, nie może być uczniem moim.* (Łuk. **14**, 26)

O Stalinie krążyły różne powiedzenia, a jedno z nich takie: Kto jest ojcem wszystkich dzieci w ZSSR i dlaczego Józef Stalin? Mamy tutaj przykład Pawlika Morozowa, który zdradził ojca, ponieważ bardziej kochał Stalina. Tego samego wymaga od nas Jezus zwany Chrystusem i Bogiem. Większa miłość do własnego dziecka niż do Jezusa jest grzechem śmiertelnym. Czyżbyśmy byli zmuszeni watykańskim ogniem i mieczem do wyznawania Stalina początków pierwszego wieku.

Judasz Wiesząc się nie wierzył w miłosierdzie Boga chrześcijan. Zatem przeciwko temu Bogu zgrzeszył

śmiertelnie. Wnoskujemy stąd, że gdyby się nie „upamiętał” i nie powiesił, dostąpiłby zbawienia mimo „zdrady”. Jest to zgodne z innym powiedzeniem Jezusa zapisanym w Ewangelii Łukasza: *Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania.* (Łuk. 15, 7). Judasz oddając srebrniki i wieszając się był tym, który się upamiętał. Dlaczego zatem nie modlimy się św. Judaszu, módl się za nami.

Książka zawiera trochę nielogiczności polegających na wyciąganiu wniosków z zaledwie rozpoczętego rozumowania lub tylko na podstawie fragmentarycznych stwierdzeń. To dziwne, bo od profesora filozofii należałoby oczekiwać większej logiki. Wszak filozofia, to druga po astronomii dziedzina trudności. Czasem jednak pod koniec życia ludzie bardzo się zmieniają. Młodość profesora była zupełnie inna od jego starości.

Mimo zawartych tam nielogiczności, a właściwie niedokończonych rozumowań i na tej podstawie wyciągania wniosków, które tylko w niedokończonym rozumowaniu świadczą o dobroci Kościoła i jego Boga. Książkę polecam wszystkim, którzy chcą choć trochę pogimnastykować się umysłowo. Uważam bowiem, że każde myślenie ma pełne prawo iść własną drogą, pod warunkiem, że jest myśleniem, a nie „autorytatywnym” stwierdzeniem. Książka jest bardzo przystępna.

Autor: Kitek

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl